

Anna Kmiecik-Sokalla

Uwznioślające uziemienie

„Ene due rabe,
goni Chińczyk żabę,
a żaba Chińczyka,
co z tego wynika”

Performans Anny Wańtuch i jej grupy aktorów tancerzy zabrał mnie w rejony dzieciństwa. To, które znałam, naznaczone było musztrą, napięciem, przekraczaniem granic wytrzymałości. To, które zobaczyłam w spektaklu, przeciwnie – przepełnione było radością, beztroską i zabawą. Atmosfera wolności i braku ograniczeń sprawiła, że znów zapragnęłam być dzieckiem!

Na scenie, niczym ustawione na planszy pionki do gry w „Chińczyka”, pojawiają się uczestnicy: pięć drużyn-rodzin. Każdą charakteryzuje inny kolor koszulek (niebieski, zielony, żółty, czerwony, pomarańczowy) oraz wyróżnia nazwa: Melonki, Super Zinks, Konfetti, Jednorożce, Eksperci. To właśnie krakowscy uczestnicy projektu, którzy pod przewodnictwem jego pomysłodawczyni współtworzą i prezentują spektakl „Contact Families Show”. Dokąd zaprowadzi nas ta gra? I o co w ogóle gramy?

Pozornie zwykłe gry-zabawy przywołują na myśl pierwotne, archaiczne obrzędy taneczne. Figura koła, którą współtworzą uczestnicy rozmieszczeni wokół sceny, wyznacza magiczny krąg wtajemniczenia. W tym kole ważni są wszyscy. Przewodnik koryfejski tylko nadaje ton. Prowadzi grupę i ustala zasady.

Runda pierwsza to „MIKROSTYKI”. Wszyscy gwałtownie wstają i początkowo działając w swoich grupach, przechodzą do członków innych drużyn. Następuje spontaniczna improwizacja kontaktowa. Stopy, głowy, ręce, każda część ciała z osobną podąża za inną, cudzą, nieswoją. Fizyczna bliskość daje możliwość radosnego przepływu energii poprzez dotyk. Tancerze wypełniają całą przestrzeń sceny. A scenę wypełnia radość.

Wykonawcy pochłonięci w swoim „tu i teraz” tworzą niezwykłą wspólnotę, dającą poczucie jedności. W bezpiecznych warunkach, poddawani zewnętrznym bodźcom (muzyka,

rekwizyty, temat zadania), mają okazję sprawdzić granice możliwości swojego ciała. Stwarzają swój własny świat: bliskości i akceptacji, wsparcia i kreacji, towarzyszenia i wzajemności. Choreograficzny eksperyment Anny Wańtuch, wsparty techniką Contakids, staje się sposobem na towarzyszenie rodziców w rozwoju ruchowym ich dzieci. Dla niektórych z nich być może stał się pierwszym kontaktem z teatrem i tańcem.

Runda druga to „TORNADO-KOŁDRA”. Praca z rekwizytem służy tu uziemieniu. Pokazuje, że podłoga jest sprzymierzeńcem, a nie wrogiem! Nie można spaść niżej, można tylko zaufać partnerowi i dać się ponieść prawdziwej frajdzie. Praca z ciałem i jego ciężarem budują bliskość i zaufanie. Podobnie jak w rundzie trzeciej „SAMOLOTACH”. Tancerze dzieci wzbijają się w górę. Wzlatują dzięki fizycznemu oparciu rodziców. W emocjach panuje pełna akceptacja. Nie ma strachu i lęku przed upadkiem.

Są jeszcze kolejne rundy: „CHOREOSŁOWA” brzmiące niczym grecki chór, swoisty wielogłos pozwalający usłyszeć swój własny i zestawić go z głosem innych; „CHOREOMINY” odwołujące się do emocji. Kosmiczna podróż w głąb siebie. Całą grę w tej części spowijają spontaniczność i beztraska w eksplorowaniu przestrzeni. Rozproszenie myślowe wydające się nie mieć końca. Pozorny brak ładu, czasem chaos, a jednak zamknięty w ramy. Posiadający reguły. Będący następstwem pewnych zasad, wspólnie ustalonych i zaakceptowanych.

W tej atmosferze pełnego zaufania powstają „CIAŁO-MOSTY”. Tancerz rodzic staje się tu silną konstrukcją, przez którą, a zarazem dzięki której, tancerz dziecko bez obaw może przejść na drugą stronę: przeczołgując się, prześlizgując, nie unikając upadków. Ta gra być może zbliża się do formy teatru tańca, pokazując tym samym, jak bliski naturze człowieka jest taniec. Jak bardzo autonomiczny, jednostkowy, czasem niedający się uchwycić i zamknąć w żadne ramy. Jak bardzo pierwszy.

Ostatnią część spektaklu-gry tworzą „CHOREO-OBIEKTY” ukazujące indywidualizm działań poszczególnych osób, wyłaniający się z chaosu. W jakiś, zrozumiały tylko z perspektywy uczestników sposób, poprzez swoistą destrukcję, tworzy całość. Zamkniętą przestrzeń, łączącą i dzielącą zarazem. Ktoś zostaje w środku, ktoś na zewnątrz. Ktoś się odłączył, a ktoś przywiązał.

Dzieci i teatr tańca wiele łączy. Niczego nie udają. Uobecniają prawdę, nie boją się eksplorować nieznanymi rejonów. Są na sto procent w danej chwili, wyrażają całymi sobą.

Bliskość cielesna nie jest im obca, dlatego spontanicznie oddziałują na ciało drugiej osoby, w ciągłym przepływie i wymianie energii. Tętnią życiem, bez względu na rodzaj emocji. Uwnioślenie zamieniają w uziemienie. Od zetknięcia z „Contact Families Show” pragnę tylko uziemienia!